

KSIĘŻNICZKA KALINKA



ni za siedmioma górami, ani za siedmioma lasami, lecz na Morzu Koralowym znajduje się Kolorowa Wyspa, na której, pośród ogrodów pełnych konicynek, konwalii, krokusów, kaktusów i kakaowców mieszkają karły. Władzę nad nimi sprawuje król Kacper. Nim zaś rządzi jego córka...

Księżniczka Kalinka ma trzy latka, a ściślej mówiąc trzy i pół, co oznajmia wszystkim dworzanom, pokazując palce – trzy wyprostowane i jeden zgięty. Księżniczka chodzi do „Kubusiowej Akademii”, wraz z innymi dziećmi. Jak sama mówi, jest od nich „większa”, co w rozumieniu zamieszkujących wyspę karłów oznacza, iż jest wyższa, w jej zaś mniemaniu określa ilość dni, jakie pozostały jej do ukończenia czwartego roku życia. Księżniczka, jak każda kobieta w jej wieku, miewa czasami problemy. Oczywiście są to sprawy bardzo poważne, jedne z tych, na które nie pomaga nawet kubek gorącej czekolady z malinami czy nowa lalka.

Jej największym kłopotem od zawsze była... nuda... Owszem, chodziła do przedszkola jak inne dzieci na wyspie. Miała też wielką zieloną trampolinę, zjeżdżalnię i pokój pełen zabawek. Za dnia zawsze się uśmiechała i rozpieszczała ją energia, lecz kiedy słońce kładło się spać, ona nie potrafiła zasnąć wraz z nim. Król Kacper codziennie przychodził do jej małego pokoiku, opowiadał jej o dzielnych rycerzach, którzy pokonują ziejące ogniem smoki i o wielkich tygrysach zamieszkujących przed wiekami Kolorową Wyspę, po czym

sam zasypiał... Ale tylko na chwilę, ponieważ gdy tylko zaczynało mu się śnić coś przyjemnego, słyszał:

- Tatusiu, mi się nudzi.

- Ależ kochanie, przecież słońko dawno poszło już spać – odpowiadał zmęczony król.

- Ale ja jeszcze nie chcę – twierdziła pełna energii Kalinka.

Zmęczony czy nie, król Kacper przecierał oczy, ziewał, po czym opowiadał księżniczce od nowa wszystkie znane historie. Gdy opowieści ponownie zatoczyły krąg, księżniczka usypiała.

Z czasem król zaczął wstawać później, ziewać w trakcie przyjmowania ważnych gości, aż pewnego popołudnia kucharz Konrad znalazł go – jakże by inaczej – śpiącego na tronie. Następnego dnia król zgromadził na zamkowym dziedzińcu wszystkich poddanych, aby ogłosić konkurs.

- Ten, kto znajdzie sposób, aby księżniczka Kalinka chodziła spać tak, jak kładą się wszystkie dzieci na wyspie, zdobędzie moją wdzięczność i wspaniały dar! – oznajmił.

- A co będzie nagrodą? – zapytał jeden z krasnali.

- Ten, któremu uda się ta sztuka otrzyma na własność najpiękniejszą wieżę w moim zamku, z której widać, jak budzi się słońce i jak zasypia – odpowiedział król Kacper.

- Ja, panie, mam metodę – odezwał się ktoś z tłumu – był to Morgan, najbardziej figlarny i wesoły spośród wszystkich krasnali. Król bardzo go lubił. Pozwolił mu spróbować. Wiedział, że krasnal ma tak wiele energii, ponieważ wcześniej kładzie się spać.

Następnego wieczora, gdy król przechodził obok pokoju księżniczki, wielce się zdziwił. Kalinka spała. Uradowany władca wszedł po cichu do pokoju, żeby przykryć dziewczynkę kocem. Gdy schylił się nad jej łóżeczkiem, zauważył, że śpi w sukience.

- Morganie, dlaczego księżniczka śpi w ubraniu? – zdziwił się.

- Panie, o ubraniu nie było mowy. Bawiliśmy się tak długo, aż księżniczka sama się położyła - odparł krasnal.

Było już jednak dosyć późno. Księżniczka zasnęła ze zmęczenia, a nie dlatego, że nauczyła się chodzić spać o właściwej porze. Sytuacja powtórzyła się jeszcze dwukrotnie. Zmartwiony król podziękował Morganowi za jego starania.

Następnego dnia na zamku pojawił się znany na całą wyspę ze swojego zamiłowania do poezji i muzyki Giacomo. Pierwszego wieczora artysta przyszedł do komnaty księżniczki z piękną harfą. Kalinka bardzo się ucieszyła na jego widok, ponieważ, podobnie jak on, uwielbiała śpiewać, tańczyć i recytować wiersze.

- Napisałem dla ciebie, droga księżniczko, piękną kołysankę – powiedział Giacomo, siadając na małym fioletowym krzeselku obok łóżka dziewczynki.

- Cudownie! – ucieszyła się księżniczka.

Ballada rzeczywiście spodobała się jej. Problem polegał na tym, że córeczka króla zamiast zasnąć, usiadła obok muzyka i zaczęła razem z nim grać na harfie i śpiewać. Następnego dnia wstała bardzo późno i nie zdążyła pójść do przedszkola. Zrozpaczony król Kacper gotów był oddać połowę Kolorowej Wyspy temu, kto sprawi, że księżniczka będzie zasypiać tak jak inne dzieci. I wtedy pojawił się pewien...czerwony kot.

- Jestem... Pan Kita – oznajmił, kłaniając się w pas przed królem. – Doszły mnie wieści, że masz problem, panie. Przybyłem tu, aby - za pozwoleniem Waszej Królewskiej Mości – go rozwiązać.

- Ty, kocie? – zdziwił się król.

- Miłościwy panie, my, koty, jak mało kto znamy się na spaniu – zauważył Pan Kita.

- Owszem, muszę ci przyznać rację – przytaknął król. – Z tą jednak uwagą – dodał po chwili – że wy przeważnie śpicie w dzień, a ja chcę, żeby moja córka spała w nocy.

- Tak też się stanie, Wasza Wysokość – odpowiedział Pan Kita. Kot poprosił króla o cierpliwość i zaufanie, ponownie skłonił się w pas i wyszedł. Przez kilka następnych dni

widziano, jak chodził po zamku i coś notował. Był też na herbatce u skrzata Morgana, łowił ryby z muzykiem Giacomo. Pewnego popołudnia zjawił się z niezapowiedzianą wizytą w pałacu, twierdząc, że od dziś księżniczka będzie usypiała tak jak inne dzieci. Zniechęcony poprzednimi niepowodzeniami król, nie miał tyle wiary, co za pierwszym i drugim razem. Mimo to pozwolił kotu spróbować. Gdy wieczorem przechodził obok komnaty księżniczki, ze zdziwieniem zauważył, że jego córka śpi przykryta kołdrą po same uszy. Siedzący na fioletowym krzeselku kot, ujrawszy króla, przyłożył palec wskazujący do ust, dając tym samym znak, żeby nie robił hałasu. Uradowany władca był gotów w jednej chwili oddać Panu Kicie wszelkie honory, lecz doszedł do wniosku, że mógł to być tylko przypadek. Sytuacja powtórzyła się jednak następnego wieczora. Król ponownie się ucieszył, ale i tym razem postanowił nie śpieszyć się z gratulacjami. Trzecia próba również zakończyła się sukcesem. Następnego dnia szczęśliwy król zebrał na dziedzińcu wszystkich poddanych, aby ogłosić zwycięzcę konkursu. Z tej okazji ustanowił nowe, najwyższe odznaczenie na Kolorowej Wyspie – Order Śpiącej Księżniczki, którym uhonorował Pana Kitę. Zgodnie z obietnicą gotów był również oddać kotu najpiękniejszą wieżę w swoim zamku. Ku zdziwieniu króla sprzeciwiła się temu Kalinka, twierdząc że najlepszy widok rozpościera się z jej komnaty, w której będzie mieszkał od tej pory również Pan Kita. A ponieważ król bardzo kochał swoją córkę, przystał na tę propozycję.

- Mam jednak pytanie – zagadnął kota powodowany ciekawością. – Ani ja, ani nikt inny nie mógł sprawić, aby Kalinka chodziła wcześniej spać... Jak więc tobie się to udało?

- Miłościwy królu – odpowiedział Pan Kita – jak wspomniałem, my, koty znamy się jak mało kto na spaniu. Powiedziałem księżniczce, że równie pięknie, jak słuchać twoich opowieści, bawić się z Morganem czy grać na harfie z Giacomo jest o tych rzeczach śnić. Wtedy wydają się jeszcze piękniejsze niż w rzeczywistości. Poza tym, gdy się porządnie wyśpi, będzie miała więcej sił na zabawę – wypowiadając ostatnie słowa, Pan Kita ziewnął dwukrotnie, po czym dodał – Chyba jestem troszkę śpiący.

Chwilę później, z Orderem Śpiącej Księżniczki przypiętym do piersi, skoczył na drzewo, a następnie, po gałęzi, wszedł przez okno do pokoju księżniczki. Przeciągnął się jeszcze dwukrotnie i zwinąwszy się w kłębek, zasnął na fioletowym krześle.

KONIEC